

# **Czytając „Słownik realizmu socjalistycznego”.**

Henryk Markiewicz

# Roztrząsania i rozbiory

## Czytając Słownik realizmu socjalistycznego

*Słownik realizmu socjalistycznego* pod redakcją Zdzisława Łapińskiego i Wojciecha Tomasika (Universitas, Kraków 2004) ma być – według ich słów – zarówno „raportem” z tego, co w socrealizmie odsłoniły dotychczasowe badania, jak i „zaczynem” dla dalszych studiów. Zapewne będzie miał dodruki i wznowienia. Może więc przydatne okażą się faktograficzne uwagi, jakie nasunęły mi się przy lekturze niektórych artykułów tego dzieła.

Niestety zacząć muszę od hasła REALIZM KRYTYCZNY (s. 257-260). Niestety – bo wyszedł on spod pióra młodego, tragicznie zmarłego badacza, Adama Makowskiego. Autor tu powtarza za moją książką *O marksistowskiej teorii literatury* (wyd. 2, Wrocław 1952) nieściśłą informację, że pojęcie to sformułował Mikołaj Czernyszewski. W rzeczywistości Czernyszewski użył tylko określenia „kierunek krytyczny” w odniesieniu do współczesnej sobie literatury rosyjskiej. – Ewidentnie błędne jest stwierdzenie Makowskiego, że terminem „realizm krytyczny” określano „nurt realistyczny w literaturze zachodniej pierwszej połowy XIX w. [...] odczytywany jako ostra krytyka burżuazji w dobie zwycięskiego kapitalizmu”. Pojęcie to bowiem obejmowało również literaturę innych narodów, przede wszystkim rosyjską (Lew Tołstoj!) a także literaturę późniejszą (np. T. Mann, R. Rolland, B. Shaw). Odnosiło się ono nie tylko do krytyki burżuazji, ale w ogóle współczesnych zjawisk społecznych, moralnych i politycznych. Nieściśła jest informacja, że jeśli chodzi o literaturę polską, realizm krytyczny najszerszej określano na lata 1840-1890. Pisano przecież dużo o realizmie krytycznym w twórczości Żeromskiego i Orkana, Nałkowskiej i Dąbrowskiej. – W wyliczeniu utworów wymienionych jako przykłady wybitnych utworów polskiego realizmu krytycznego zabrakło – bagatela! – *Lalki*. – Nigdy nie twierdzono, że „realizm dokumentuje klasowe pochodzenie autora”, w ogóle bowiem ostrzegano, że „przynależności klasowej nie wolno utożsamiać z pochodzeniem klasowym” (*O marksistowskiej...* s. 29). Z kolei reprezentujących realizm krytyczny pisarzy nie uważano za „należących do popie-

## Roztrząsania i rozbiory

rającego kapitalizm mieszczaństwa”. W książce *O marksistowskiej teorii literatury* pisałem m.in.

Przy analizie historyczno-literackiej trzeba pamiętać, że klasowy charakter utworu nie zawsze przejawia się jako prostolinijna apologia reprezentowanej ideologicznie klasy. Czasem mamy do czynienia z wewnątrzklasową krytyką jako rezultatem konfliktów między pisarzem a jego klasą (np. w różnych okresach historycznych – *Nie-boska komedia* i *Sprawa Dołęgi* – wobec arystokracji, *Powracająca fala* i *Ozimina* – wobec burżuazji) (s. 30).

A także:

Niecała inteligencja twórcza, choć w warunkach ustroju klasowego przeważnie rekrutuje się z klasy panującej, wykonuje jej zamówienie społeczne. Są wśród niej jednostki, które z różnych przyczyn, czy to z pobudek emocjonalnych, czy to w zrozumieniu perspektyw rozwoju historycznego – ustosunkowują się krytycznie do swej klasy, występują w obronie uciskanych mas ludowych, niekiedy przechodzą na ich stronę, przyłączają się do ich walki, wnosząc w nie nawet świadomość klasową” (s. 30-31).

Zwycięstwo realizmu nad ideologią dostrzegano nie tylko u Balzaka, ale np. także u Prusa (zob. np. Markiewicz, *Realizm w twórczości Bolesława Prusa*, Wrocław 1951, s. 41). *Nb.* w opinii Engelsa, na którą powołuje się tu autor, Balzak występuje nie jako ideolog mieszczaństwa, ale jako zwolennik arystokracji, a przekracza wynikające stąd ograniczenia, przedstawiając nie „przywódcę robotniczego”, lecz uczestników republikańskiego powstania w Paryżu w czerwcu 1832.

Ze zdumieniem przeczytałem w tym artykule o swojej „nadzwyczaj konsekwentnej doktrynalnie interpretacji”, według której „pozytywiści polscy mieli szansę być realistami tylko przez pięć lat – między 1877 a 1882”. Tymczasem we wzmiankowanej już pracy *Realizm krytyczny...* wyraźnie pisałem, że ewolucja metody realistycznej w literaturze pozytywizmu dokonuje się w ciągu ćwierćwiecza 1870-1895 (s. 9), co więcej – że właśnie sytuacja, jaka wytworzyła się po roku 1882 „stanowiła stosunkowo najkorzystniejszą glebę dla wielkiego realizmu mieszczańskiego” (s. 25), że „przesłanką pełnego rozwoju realizmu krytycznego w twórczości Prusa stał się dopiero kryzys pozytywistycznego optymizmu społecznego, który nastąpił w latach osiemdziesiątych” (s. 22). Daty 1877-1882 rzeczywiście pojawiają się w mojej pracy, ale dotyczą tylko przewidywalnej daty powstania utworów takich, jak *Powracająca fala*, tj. przedstawiających walkę proletariatu z burżuazją. Dodam jeszcze, że autokorektury zawarte w moim artykule *Pozytywizm a realizm krytyczny* („Pamiętnik Literacki” 1955, nr 2) nie zostały w ogóle wzięte pod uwagę.

A oto uwagi do innych hasel:

ANTOLOGIE, ALMANACHY (Jerzy Smułski). Autor przeoczył najbardziej charakterystyczną antologię tekstów należących do klasyki: *Wiersze, które lubimy* Jana Kotta i Adama Ważyka.

CENZURA (Krzysztof Gajda). Czytamy tu, że „poprawianie dzieł klasyków (z Mickiewiczem, Słowackim, Kraszewskim włącznie) było jedną ze specjalności socrealizmu” (s. 36). We wznowieniach różnych pisarzy XIX w. dokonywano wów-

czas istotnie cenzuralnych skrótów i retuszów, ale – o ile mi wiadomo – nie dotyczyło to Mickiewicza i Słowackiego. – Kuriozalne wypowiedzi Jana Nepomucena Millera o obrzydzeniu, jakie budzą w nim komedie Fredry (pochodzące zresztą jeszcze z r. 1945, a więc sprzed okresu socrealizmu), nie były reprezentatywne dla ówczesnych poglądów środowiska marksistowskiego.

EMIGRACJI OBRAZ (Włodzimierz Bolecki). Autor pisze, że wielkim uznaniem cieszyły się *Kwiaty polskie* Tuwima (s. 62), ze względu na oskarżenia Polski międzywojennej. Tymczasem – mimo owych oskarżeń – poemat Tuwima przyjęty został przez krytykę na ogół niechętnie i w latach 1950-1954 nie był wznawiany.

INSTYTUT BADAŃ LITERACKICH (Janusz Sławiński). „W okresie październikowej odwilży” – pisze autor – „nie uległa naruszeniu dotychczasowa struktura personalna” IBL (s. 78). Owszem, uległa – odszedł z dyrekcji Jan Kott i dotychczasowy sekretarz naukowy Samuel Sandler, zerwał z Instytutem Jan Zygmunt Jakubowski, zastępcą dyrektora została Maria Renata Mayenowa.

Zdaniem autora, w dziedzinie teoretycznej i metodologicznej główne zadanie autorów marksistowskich polegało „na egzegezie i «twórczej» adaptacji pojęć, kategorii i cytatów, wywiedzionych przez uczonych radzieckich z pism klasyków marksizmu” (s. 76). Dodałbym tu jednak, że egzegeza ta często odbywała się bez owego pośrednictwa; więcej korzystano z prac Plechanowa i Lukacsa. Nadto można zauważyć pewną istotną różnicę: w tym czasie sowieckie literaturoznawstwo miało do wybranych klasyków stosunek jednostronnie gloryfikatorski, unikało jak ognia traktowania ich w kategoriach klasowych, zastępując je określeniem „ludowość”. W naszych pracach natomiast silne były, zwłaszcza początkowo, akcenty krytyczne („nie dostrzegł...”, „nie rozumiał...”) i zainteresowania właśnie klasowymi uwarunkowaniami twórczości literackiej.

I jeszcze jedno: Sławiński z pewnym politowaniem, jako „dziecinnie proste” (s. 79) traktuje próby dialogu marksistów z innymi nurtami literaturoznawstwa. Natomiast z widoczną satysfakcją pisał kiedyś (*Odpowiedzialność podszyta nieodpowiedzialnością*, „Kresy” 1994, nr 4), że strukturalizm jego pokolenia „pozbawiony był ortodoksji i puryzmu”, był „eklektycznie rozchybotany” – w dążeniu do rozszerzenia problematyki badawczej. Dlatego więc gani u marksistów to, co chwalił u strukturalistów?

KLASYKI WYDANIA (Mariusz Zawodniak). Seria *Kraszewski na nowo odczytany* (s. 98) zapoczątkowana została już w r. 1947 z inicjatywy Karola Wiktora Zawodzińskiego w prywatnym wydawnictwie Władysława Bąka. Nie było tu żadnej inspiracji marksistowskiej. Zresztą ukazało się wówczas nie kilkanaście, jak pisze autor, lecz zaledwie 4 tomy tej serii.

PARTYJNOŚĆ (Dorota Tubielewicz-Mattison). Pojęcie literatury partyjnej istotnie pojawiło się w artykule Lenina z r. 1905 (s. 177), ale dotyczyło tylko „literatury stanowiącej część działalności partyjnej proletariatu”, głównie „publicystyki politycznej”, która miała być podporządkowana dyrektywom partyjnym. Zasadę tę ekstrapolował na teren literatury pięknej – jak się zdaje – dopiero Anatol Łunaczarski w artykule *Lenin i literaturowiedzenie* (*Literaturnaja encyklopedija*, t. 6,

## Roztrząsania i rozbiory

1932). – W roku 1920 „Proletkult” nie został zlikwidowany (s. 177); w ograniczonych formach dotrwał on do roku 1932.

PRYSZCZACI (Grzegorz Wołowicz). Drobiazg, ale wart chyba odnotowania: do autorstwa tej przezwyciężenia rościła sobie pretensje Maryna Zagórska – zapytana, potwierdziła to zdecydowanie w liście do mnie.

REALIZMU SOCJALISTYCZNEGO POCZĄTKI (LWÓW, WILNO) (Włodzimierz Bolecki). Pisząc o początkach socrealizmu należało także uwzględnić tzw. literaturę proletariacką Polski międzywojennej, twórczość pisarzy, którzy w tym czasie wyemigrowali do ZSRR (Jasieński, Wandurski, Stande), również twórczość pisarzy, z kręgu Związku Patriotów Polskich w latach 1943-1945 (Wasilewska, Ważyk, Szenwald, Pasternak). – Wymieniając lwowską prasę polskojęzyczną lat 1939-1941 autor pominął „Almanach Literacki” pod red. Elżbiety Szemplińskiej. – Wiersz Szenwalda *Armia Czerwona*, napisany w lutym 1944, nie dotyczył jej agresji na ziemię wschodnie (s. 262), lecz walki z hitlerowskim Niemcami; również *Oktawy o piątej kolumnie* (s. 264) powstałe w kwietniu 1943, nie należą więc do okresu lwowskiego. – W wyliczeniu pisarzy publikujących w polskojęzycznej prasie sowieckiej we Lwowie zabrakło nazwisk: Wincenty Rzymowski, Adolf Rudnicki, Leopold Lewin, Zuzanna Ginczanka. – Stefan Jędrychowski publikował w Wilnie, nie we Lwowie, a Stanisław Wasylewski przeciwnie. – Adam Włodek (s. 262) nie przebywał ani chwili we Lwowie, nic więc tam nie publikował. – Tadeusz Urgacz, urodzony w r. 1926, nie mógł być chyba w tym czasie autorem wiersza *Wrzesień 1939* (s. 264). – Wbrew temu, co pisze autor (s. 264), Pasternak i Lec jako stali współpracownicy „Szpilek” byli przed wojną czytelnikom dobrze znani. (Nawiasowo dodam, że sprowadzanie do wspólnego mianownika współpracy z polskojęzyczną prasą sowiecką Leca i Pasternaka oraz Srebrnego i Rzeuskiej jest dla tych ostatnich krzywdzące). – Skoro wspomina się o tym, że władze sowieckie przemianowały ulicę Mickiewicza we Lwowie na ulicę Woroszyłowa (s. 264) – trzeba by także napisać o wielkim przedsięwzięciu propagandowo-politycznym, jakim były uroczystości Mickiewiczowskie w listopadzie 1940.

REALIZMU SOCJALISTYCZNEGO PROGRAM (Wojciech Tomasik). Tematykę socrealizmu zacieśnia stwierdzenie, że „przedmiotem przedstawienia jest tu współczesność społeczeństwa budującego socjalizm” (s. 266). Po pierwsze – należały tu także utwory przedstawiające współczesność świata kapitalistycznego (np. *Bieg do Fragala*), po drugie – historyczną przeszłość, bliższą (*Pamiętka z Celulozy*) lub odleglejszą (*Rzeczpospolita zapłaci* Auderskiej). – W artykule tym całkowicie pominięto próby rozluźnienia (nie rozmontowania) doktryny socrealizmu z lat 1954-1956 (por. H. Markiewicz, *Polskie teorie powieści*, Warszawa 1998, s. 160-162).

STALINA PRACE O JĘZYKOZNAWSTWIE (Paweł Nowak, Rafał Zimny). Autorzy piszą, że Stalin, przedstawiając „właściwy sens pojęć bazy i nadbudowy”, „stwarza sobie możliwość dowolnego późniejszego kształtowania ich sensu i funkcji w manipulacji społeczeństwem” (s. 319). Wydawałoby się, że było wręcz przeciwnie: definiując bazę i nadbudowę, Stalin stabilizował znaczenie tych terminów, a tym samym właśnie zamykał sobie drogę do jakiegoś przekształcania ich sensu

w przyszłości. Trudno też zrozumieć, jaką funkcję w manipulowaniu społeczeństwem mogłaby pełnić taka czy inna definicja tych pojęć.

Dalej czytamy, że lingwistom wyznaczał Stalin „rolę badaczy praw rozwoju struktury języka”, po to by „utrudnić, a wręcz uniemożliwić (!) refleksję nad procesami znaczeniowymi i komunikacyjnymi” (s. 328). Jedno przeczy tu drugiemu. Refleksja owa – zdaniem autorów – miała być dlatego niebezpieczna, że „mogłaby odkryć zmianę, która dokonała się w języku rosyjskim po rewolucji”, „mogłaby naruszyć monolit poddanego wyłącznej woli despoty narodu” (s. 328). Autorzy nie zauważyli, że o porewolucyjnych zmianach w języku pisał sam Stalin (wzbogacenie słownictwa, eliminacja wyrazów przestarzałych, poprawa budowy gramatycznej). W jaki sposób owa refleksja mogłaby zagrażać monolityczności narodu radzieckiego – trudno się domyślić. Nie rozumiem także, jak „głos w obronie zdrowego rozsądku w myśleniu o języku” (s. 317), wyrażający poglądy „oczywiste z punktu widzenia naukowej lingwistyki” napisany przez słynnego językoznawcę, Wiktora Winogradowa [nb. według Stanisława Urbańczyka (*Z miłości do wiedzy*, Kraków 1999, s. 365), doradcą Stalina był kto inny – gruziński językoznawca Arnold Czikobawa] – stworzył „podstawę kontroli i represji obywateli we wszelkich przejawach ich aktywności, działania, myślenia i mówienia” (s. 319-320).

Autorzy zupełnie nie dostrzegają, że artykuły Stalina, krytykując „reżim Arakczejewa” oraz „gołostowne i lekkomyślne negowanie wszystkiego co było w językoznawstwie przed Marrem” a zarazem nie odmawiając jego pracom pewnych wartości – rozluźniały rygory ortodoksyjności panujące w humanistyce i przestrzegały przez totalnymi potępieniami. Obalając tezę o klasowości języka, postulując badania jego wewnętrznych praw, otwierały drogę do sensownych badań nad językiem i stylem literatury, umożliwiły publikację prac Winogradowa, Tomaszewskiego, Ejchenbauma i Szklowskiego.

Stalin był paranoikiem, tyranem, zbrodniarzem, artykuły, o których tu mowa, miały zaspokoić jego ambicje teoretyczne, służyły też celom politycznym (uzasadnienie prymatu języka rosyjskiego), wezwania do swobodnej dyskusji były obłudne – niemniej artykuły te polepszyły znacznie sytuację językoznawstwa i badań literackich, semantyki i logiki formalnej w ZSRR i krajach satelickich. „Wypowiedź Stalina uratowała językoznawstwo w Polsce, Czechosłowacji, na Węgrzech, w Rumunii i Bułgarii” – pisał Urbańczyk (l.c. s. 364). Skandaliczny to paradoks, ale nie można go nie dostrzegać.

STARE I NOWE LITERATUROZNAWSTWO (Mariusz Zawodniak). Trudno zgodzić się z twierdzeniem, że ofensywa marksizmu w tej dziedzinie była „odrzuconiem całego wcześniejszego stanu nauki o literaturze (s. 330). Zacytujmy dla przykładu Kazimierza Wykę:

„Byłoby niesprawiedliwym uproszczeniem, gdyby właśnie na przykładzie badań Kleinera, szczególnie badań dotyczących Słowackiego, nie wskazać w czym są zawarte bezwzględnie pozytywne osiągnięcia, pozytywne także w dorobku wielu innych badaczy. [...] Nie godząc się na interpretację naszego romantyzmu, o czym już była mowa, nie godząc się na jego periodyzację, o czym będzie mowa, przecież

## Roztrząsania i rozbiory

w edytorsko-filologicznej podbudowie dotychczasowych prac, w daleko posuniętym wyczerpaniu materiału źródłowo-epistolarno-archiwalnego, w tych poszczególnych twierdzeniach dotychczasowych badaczy, którym nie stała w poprzek metoda idealistyczna – widzimy całkowicie pozytywny walor dotychczasowych badań” (*Stan badań i potrzeby nauki o literaturze romantyzmu polskiego*. W: *O sytuacji w historii literatury polskiej*, Warszawa 1951, s. 198).

Bardziej od Wyki doktrynerski Stefan Żółkiewski pisał, że „nie dziedziczymy i nie chcemy dziedziczyć w lwiej części interpretacji” dawnego literaturoznawstwa. Ale i on dodawał:

„Nie wolno nie uwypuklać obiektywnych, ważnych i trwałych osiągnięć, którym zawdzięczamy lwią część znanych nam faktów z przeszłości literackiej. Nowatorskie prace kwitują to szczegółowo w odnośnikach”. (S. Żółkiewski i J. Stradecki, *Rozwój badań literackich 1944-1954*, Warszawa 1955, s. 10).

W referacie zjazdowym z r. 1950 Wyka rzeczywiście proponował nazwę „literatura imperializmu” zamiast wymieniania różnych „izmów”. Ale po pierwsze termin „literatura imperializmu” oznaczał nie literaturę wyrażającą idee imperialistyczne, lecz całą literaturę tej epoki, także tę, która z imperializmem walczyła. Po drugie – już w skrypcie *Zarys współczesnej literatury polskiej (1884-1925)* z r. 1951 Wyka posługiwał się owymi „izmami” dla jej charakterystyki.

Książka Tadeusza Mikulskiego *Ze studiów nad Oświeceniem* nie była ani „próbą syntezy”, nie miała też marksistowskiego charakteru. Z kolei książeczka Juliana Krzyżanowskiego *Poeta żywy* nie była monografią i też nie miała marksistowskiego charakteru. (s. 332). – Cytowane przez Zawodniaka zdanie Żółkiewskiego: „Badania strukturalne nieuchronnie prowadzą do zwyrodnienia wiedzy o literaturze” (s. 330) odnosi się nie do strukturalizmu w naszym rozumieniu, lecz do badania struktur duchowych i artystycznych na terenie literaturoznawstwa neoidealistycznego (np. w pracach Zygmunta Łempickiego). O strukturalizmie typu czechosłowackiego pisał Żółkiewski znacznie ostrożniej.

„Ta droga rozwojowa teorii literatury oznacza w praktyce taką rozbudowę poszukiwań językoznawczych, aby objęły one także najbardziej ważne problemy składni, problemy języka artystycznego, problemy całości językowych tworzonych przez literaturę. Jeśli te badania nie będą sobie uzurpowały – jak to było z formalistami – praw do reprezentowania zainteresowań teoretyczno-literackich – zachowują swoje znaczenie” (*Stare i nowe literaturoznawstwo*, Wrocław 1950, s. 62).

Nie jest ściśle twierdzenie, że milczeniem zbywano prace „nieprawomyślnych badaczy” (s. 332). Owszem, pisano o nich, ale polemicznie, czasem napastliwie. (Np. recenzje Żółkiewskiego z książki Borowego *O poezji polskiej XVII wieku*, Budzka o zbiorze *Z teorii literatury* Skwarczyńskiej i *Tragedii w dobie Młodej Polski* Sławińskiej, Sandlera ze *Wstępu do nauki o literaturze* Skwarczyńskiej, Markiewicza o pracach na temat literatury pozytywistycznej i o esejach Przybosa *Czytając Mickiewicza*).

TYPOWOSC (Dorota Tubielewicz-Mattison). Autorka mylnie przypisuje Marksowi znaną definicję „realizm, moim zdaniem, zakłada oprócz prawdy szcze-

## Markiewicz Czytając Słownik realizmu socjalistycznego

głów prawdę w odtworzeniu typowych charakterów w typowych okolicznościach” (s. 376). Pochodzi ona z listu Fryderyka Engelsa.

Warto też dodać, że typowość znalazła się w centrum rozważań literaturoznawczych w latach 1952-1955 wskutek tego, że pojęcie to wyeksponował, mówiąc o zadaniach literatury radzieckiej sekretarz KC WKP(b) Gieorgij Malenkow w referacie na XIX zjeździe partii w r. 1952. Oczywiście odpowiedni fragment pochodził od jakiegoś *ghost-writera*, który z kolei przepisał go dosłownie z artykułu Dmitrija Mirskiego (późniejszej ofiary czystek stalinowskich) w *Literaturnej encyklopedii* z r. 1935. Gdy sprawa ta stała się głośną – w r. 1955 Malenkowa przestano cytować.

„ŻYCIE LITERACKIE” (Grzegorz Wołowicz). Samokrytyka redakcji w r. 1953 nie była zbiorowa (s. 419) – ograniczyła się do mojego artykułu (*O krytyce w „Życiu Literackim”*, „Życie Literackie” 1953, nr 8) jako ówczesnego zastępcy redaktora naczelnego. Niech mi wolno jednak zaznaczyć, iż w tej samokrytyce pisałem także, że „krytycy «Życia Literackiego» to publicyści ambitni, sięgający po tematykę trudną, którą ostrożniejsi krytycy czy kierownicy działów krytycznych pewnych pism literackich wołają po prostu omijać” i że wobec tego „potrzebna jest pewna cierpliwość wobec tych, którzy błędzą w szczegółach, jeśli szukają we właściwym kierunku”.

\*

Byłoby rzeczą niestosowną, gdybym wykraczając poza faktografię, próbował oceniać całość *Słownika*, choćby dlatego, że byłem jednym z aktorów ówczesnej sceny literackiej i naukowej. Pozwolę sobie wszakże na jedną uwagę ogólniejszą. W klasycznym artykule *Krytyka nowego typu* odpowiadając na ubolewania Tadeusza Drewnowskiego, że okres stalinowski traktuje się „zbyt sumarycznie, zbyt rycałtowo” – Janusz Sławiński wyjaśniał, iż „wszystkie te fluktuacje, chwilowe koniunktury, czy momentalne wahnięcia, którym nikt przecież nie odmawia realności” – przedstawiają się badaczowi, jako „zjawiska drugorzędne w zestawieniu ze sztywną matrycą tego, co było wówczas możliwe (dopuszczalne)” – i jako takie będą w jego artykule pominięte. Z taką, jawnie deklarowaną koncepcją artykułu nie sposób polemizować. Ale w obszernym encyklopedycznym słowniku, mającym być „historycznoliteracką panoramą epoki” (s. 9) należało się owym „realnościom” chyba więcej uwagi niż zechcieli im poświęcić autorzy.

**Henryk MARKIEWICZ**